Nr. 77 Racibórz, Czwartek, dnia 4-go Lipca 1912 r. ROK XXIV

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

## Nikczemność czy bzik?

W jednym z ostatnich zeszytów niemieckiego czasopisma »Ueber Land und Meer« znajduje się dłuższy artykuł o »Polnische Wirtschaft« (polskiej gospodarce), w którym niejakiś Ernest Seiffert oplul i z błotem zmieszał wszystko, co polskie, a prawie każde słowo w nim jest kłamstwem, oszczerstwem i napaścią na Polaków. Autor, któremu widocznie chodzi o względy hakatystycznego rządu, chciał zapewne przez to oszczercze szczekanie na prześladowanych ze wszech stron Polaków zwrócić na siebie uwagę i zdobyć ostrogi na polu walki Niemców przeciw Polakom.

Lecz posłuchajmy, co o polskiej gospodarce nabajał nieznany dotychczas Ernest Seiffert. Dla obszerności pisaniny jego nie możemy podać w całej rozciągłości jego wywodów, lecz ograniczamy się na wyjątkach najjaskrawszych z tego bezwstydnego artykułu. Pod nagłówkiem »Polska gospodarka«, pisze więc ów »patryota« niemiecki o przedmieściu poznańskiem Zabikowie pomiędzy innemi, co następuje:

»Tam (w Zabikowie) stoi Polska otworem w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu! Na każdym kroku spotyka się tam z zapatrywaniami polskiemi, według których świnia zdaje się być wyrazem najwyższego uczucia, świętem zwierzęciem domowem.

Bydło odgrywa w życiu domowem Polaków tak wielką rolę, że — chociaż przecież istnieje tylko, aby właścicielom przynosić korzyści — stoi z nimi (Polakami) w wielu punktach na równi.

Koryto świńskie jest jeszcze jak łóżko Polaka, bydło panoszy się na brudnych ulicach, człowiek musi starać się, żeby się przez nie bez szkody przedostać.

Autor opisuje widocznie nieświadomie chyba gospodarkę nie polską, lecz kolonistów niemieckich, których w Zabikowie jest aż nadto. W dalszym ciągu opisuje znow Poznań, uważa część miasta od dworca do zamku cesarskiego za dzielnicę czysto niemiecką, chociaż tam nikt nie mieszka, bo znajdują się tam tylko gmachy publiczne. Rozpisuje się też w nader nieprzychylnym tonie o Polakach i pisze potem o polskich niewiastach:

Ustępliwszemi są jeszcze polskie kobiety. Na razie mam tu na myśli ludność miejską. U nich podziałał jednak elegancki strój dzisiejszej mody ulepszająco. One mu ulegają, ale też tylko tyle, o ile chodzi o wrażenie na zewnątrz. Dla dolnych spódniczek, dla czystej bielizny mało mają zamiłowania. Wszystko kapie od brudu.

Znający niby Polskę tak dobrze pan Seiffert wyraża się w następnej części o naszych wieśniaczkach trochę oględniej, podaje na końcu rządowi prusko-niemieckiemu środek, »jak zwolna, kamień po kamieniu z prowincyi »Polen« uczynić prowincyę »Posen« — i radzi:

»Można to przeprowadzić tylko w drodze działalności kolonizacyjnej, choć to co prawda jest bardzo długi sposób.

Jeżeli to się uda, wtedy wielka część ludu polskiego pozostanie wchłonięta, albo rozproszona po państwie niemieckiem, albo przepędzona do Rosyi, ale w żadnym razie nie będzie jej w Poznańskiem. Stanie się ono prawdopodobnie wtedy za pomocą licznych kolonistów, zupełnie nową, czysto niemiecką prowincyą.

Oto kilka wyjątków z niesłychanej napaści na Polaków, pochodzącej z zatrutego złością i zarozumiałością pióra kulturnika niemieckiego. Zawawarte w artykule napaści nikczemne są zbyt nizkie, ażeby mogły dotknąć kogokolwiek z Polaków lub Polek. Spadają one bezwątpienia na ich autora, który powyższym wybrykiem dowiódł swej moralnej wartości. Sprawa powyższa daje dowód, że hakata część społeczeństwa niemieckiego wepchnęła w błoto.

## Miliony przeciwpolskie.

Etat państwa pruskiego obejmuje na rok 1912 następujące fundusze antypolskie:

1) Odwołalne osobiste dodatki dla nauczycieli i nauczycielek w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich celem popierania niemczyzny w szkole 1 mil. 710 tyś. mrk.

2) Remuneracya dla nauczycieli i nauczycielek za popieranie niemczyzny w dzielnicach polskich 710 tyś. mrk.

3) Wsparcie dla niemieckich parafii ewangielickich i katolickich w dzielnicach polskich 500 tyś. mk.

4) Budowa i utrzymanie szkół uzupełniających w Prusach Zach. i Ks. Poznańskiem 640 tyś. mk.

5) Fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów w Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich, w regencyi opolskiej i w północnych powiatach Szleswiku 2 mil. 250 tyś. mk.

6) Dodatek na wychowanie dzieci wyższych urzędników w Ks. Poznańskiem i w mieszanych pod względem języka powiatach Prus Zachodnich 130 tyś. marek.

7) Dodatki na wychowanie dzieci wyższych urzędników kolejowych w Ks. Poznańskiem i w mieszanych pod względem języka powiatach Prus Zachodnich 6 tyś. mk.

8) Odwołalne dodatki do pensyi średnich i niższych urzędników kolejowych 1 mil. 401 tyś. mk.

Razem więc wynoszą fundusze przeciwpolskie w etacie państwa pruskiego na rok 1912 — 7 mil. 337 tyś. mk., czyli 130 tyś. mk. więcej, aniżeli w roku 1911.

I dziwić się tu, że najgłośniejszym jest hakatyzm w sferach urzędniczych, skoro sfery te tak bajeczny na tem robią interes.

## Co tam słychać w świecie.

### W sprawie świętokradztwa w Częstochowie.

»Berliner Lokal-Anzeiger« podaje następującą wiadomość: Były przeor Paulinów, Reimann, który obecnie za pokutę w jednym z klasztorów w Rzymie siedzi, napisał podobno do prałata i rektora polskiej szkoły w Paryżu, ks. Postawki, iż Paulin Starczewski, który również w proces był zawikłany, mu doniósł, że pani Olga Oczerkowska z Kielec wie, kto zrabował kosztowną sukienkę Matki Boskiej Częstochowskiej. W swoim czasie wyznaczono nagrodę 10 000 marek za wykrycie złoczyńcy. Olga Oczerkowska była przez pewien czas kochanką Damazego Macocha. Pani Oczerkowska, która przed niedawnym czasem z Baltimore wróciła, musi, zdaniem byłego przeora wiedzieć, kto klejnoty

## Tajemnica hotelu Bristol.

(Ciąg dalszy.)

— A! Skoro i wielmożny pan tu się znajduje, nie potrzebuję chyba objaśniać, od kogo i w czyjem imieniu przychodzę. — Mówiąc to, rzucił na niego porozumiewawcze spojrzenie, wprowadzając w tem większe oburzenie Anglika, już i tak rozdrażnionego brutalną tą poufałością.

— Przypatrzył się jednak uważnie zuchwałemu drabowi, którego twarz i rysy wydawały mu się rzeczywiście nie obce. Tamten zaś trwał dalej w postawie starego znajomego, jakby odczuwając zadowolenie z powodu tego niespodziewanego spotkania.

— Wiem już teraz, z kim mam do czynienia — rzekł, przybierając ton gentlemana — ale za to ona byłaby bardzo zdziwiona, gdyby wiedziała, że pan tu przebywa.

Morris wiedział już teraz, że nie po raz pierwszy spotyka tego człowieka, ale nie mógł przypomnieć sobie nic pewnego. Tamten tymczasem odzyskał równowagę i zabierał się do odejścia, spokojnie na pozór i bez pospiechu.

— Widzę, że mnie wielmożny pan nie poznaje — rzekł jeszcze, zwracając się znów do Alfreda Morris — przed kilku zaledwie miesiącami miałem zaszczyt wyświadczyć panu kilka drobnych usług.

— Widziałem go gdzieś istotnie — rzekł półgłosem Anglik, zwracając się do swego towarzysza.

— Zbierz pan wspomnienia, to może być przecież dla nas rzecz pierwszorzędnej wagi — odparł signor Razzi.

— A teraz pożegnam panów — dodał jeszcze nieznajomy, cofając się ostrożnie ku drzwiom — muszę jednak powiedzieć wam jeszcze, że bawicie się tu w bardzo niebezpieczną grę. Szantaż dokonany na osobie bezbronnej kobiety to brzydka sprawa, która prowadzi prosto do kryminału. Ona zaś nie jest wcale trusiątkiem i potrafi się bronić, gotowa zanieść na was skargę o wymuszenie na niej pieniędzy przez poznanie pewnych tajemnic.

Trudno wystawić sobie zdumienie, jakie ogarnęło na te słowa obu sprzymierzeńców. Razzi pochylił się naprzód, oparty obu dłońmi o biurko, w oczach jego zamigotał dziwny blask, jakby odcień tryumfu. Morris zaś pochwycił za ramię zuchwałego przybysza, wołając:

— Stój! ani kroku stąd, dopóki nie powiesz nam wszystkiego. Co znaczą te twoje gadania? Kto cię tu przysłał, o jakiej kobiecie mówisz? Nie waż się drwić z nas, bo możesz tego gorzko pożałować.

Ale przybysz zdawał się już dawno spodziewać wrogiego jakiegoś kroku, skierowanego przeciw własnej osobie, bo zrobiwszy nagły zwrot, nie skierował się wcale ku drzwiom, lecz uskoczył szybko w bok i wyskoczył błyskawicznym ruchem przez okno, wychodzące na ogród, które znalazło się, niewiadomo jakim sposobem, otwarte i wyrzucone z zawias.

Morris rzucił się oczywiście za nim w pościg, nie zważając na wołania swego towarzysza, który go usiłował zatrzymać. Pościg nie odniósł żadnego skutku i po niejakim czasie Anglik powrócił zmordowany klnąc na czem świat stoi.

Signor Razzi oczekiwał spokojnie, aż towarzysz jego ochłonie, poczem zwrócił jego uwagę, że jest jeszcze widocznie bardzo niedoświadczonym w tego rodzaju sprawach, skoro daje się tak łatwo unosić, a następnie poddaje się zniechęceniu.

— Ale bo też musisz pan sam przyznać, że ponieśliśmy dziś haniebną porażkę — rzekł Morris. — Oddałeś pan ważne dokumenta podejrzanemu jakiemuś lotrzykowi, a w dodatku ten poważył się grozić nam obu oskarżeniem i traktować z wstrętną poufałością, jakbyśmy trudnili się tem samem, co on rzemiosłem.

— Powiedz mi pan raczej, czy zauważyłeś ostatnie jego słowa, w których wspomniał o prześladowanej przez nas kobiecie? Jeżeli lotrzyk nie odegrał przed nami komedyi, która byłaby, sam to przyznaję, arcydziełem przebiegłości — to jest on istotnie tylko pośrednikiem i to bynajmniej nie wtajemniczonym w samo jądro sprawy. Zauważyłeś pan zapewne, że nie starał się on wcale odczytywać papierów, któreśmy mu doręczyli, stwierdzając tylko ich autentyczność przez porównanie z odpowiednim świstkiem, który przyniósł z sobą. Otóż listy te pisane są, jak pan wiesz po angielsku, on zaś nie zna, jak się zdaje, tego języka.

— Cóż stąd? — przerwał Morris, słuchając tego wszystkiego z widocznem roztargnieniem.

— Toby znaczyło, że przychodząc po te listy, nie miał najmniejszego wyobrażenia o właściwej ich treści.

— Musiał być zapewne przekonany, że chodzi tu o wycofanie listów miłosnych, które dziś stały się kompromitującemi dla tej, która je kiedyś pisała.

— Być może — potwierdził Morris, zawsze z równem roztargnieniem. Chodził on niecierpliwie po pokoju, przesuwając ręką po czole, wreszcie zatrzymał się nagle, a uchwyciwszy mocno za rękę towarzysza — milczał przez chwilę, jakby starając się uporządkować swoje wrażenia — a potem rzekł:

— Słuchaj pan — rzekł po chwili — wiem już teraz, gdzie widziałem tego człowieka. Jest to niejaki Ford, bardzo zręczny w istocie hultaj, którego polecono mi w swoim czasie w Hamburgu. Prawdą jest, co utrzymuje, że wyświadczył mi wtedy kilka ważnych usług. Ale w takim razie...

porwał i gdzie są ukryte. On, t. j. Reimann, nie chce swego brata zakonnego denuncyować, lecz ponieważ zrabowana sukienka jest relikwią narodową, więc widzi się zmuszonym, ogół o tem powiadomić. — Pani Oczerkowska posiada w Paryżu w ulicy Louis la Grange własny dom. Ks. Postawka oddał list Reimanna paryskiej policyi, gdyż jest przekonany, że klejnoty znajdują się w posiadaniu Oczerkowskiej.

### Spotkanie monarchów.

Jutro nastąpi spotkanie cesarza Wilhelma z carem rosyjskim na morzu północnem.

### 23. kongres eucharystyczny we Wiedniu.

Cesarz Franciszek Józef z wszystkimi arcyksiążętami, całym dworem i urzędnikami swoimi bierze udział w uroczystem nabożeństwie i procesyi po ulicach. Nakazał wysłać do Rzymu swój pociąg dworski po zastępcę Ojca św. J. E. ks. kardynała van Rossuma, który tym samym pociągiem zostanie odwieziony z Wiednia do Rzymu. Ojciec św. zamianował do towarzystwa J. E. ks. kardynała van Rossuma następujących: ks. prałata Sinibaldiego, ks. prałata Borkowicza, barona Schoenberg-Rothberga i księcia Luigi Lancelottiego.

### Odsłonięcie pomnika Palacky'ego w Pradze.

W poniedziałek o godz. 11 przed poł. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego patryoty czeskiego Franciszka Palacky'go w Pradze. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem praskiego towarzystwa śpiewackiego »Hlahol.« Następnie w krótkiem przemówieniu oddał pomnik w opiekę miasta prezes komitetu budowy pomnika, dr. Pinkas. Po przemówieniu dr. Pinkasa oświadczył prezydent miasta dr. Gross, że pomnik przejmuje, poczem wygłosił wielką mowę poseł K. Kramarz, w której podniósł znaczenie Palacky'ego dla narodu czeskiego i jego zasługi, i zaznaczył, że Słowianie nie powinni się wzajemnie uciskać. W końcu po śpiewie Hlahola liczne deputacye składały wieńce u stóp pomnika. Pomiędzy wieńcami znajduje się także wieniec od Polaków z Warszawy. W uroczystości wzięło udział około 100 000 osób.

### Wszechsłowiański zlot sokołów a studenci niemieccy.

Pisma berlińskie przynoszą długie telegramy korespondentów swych w Pradze czeskiej o wykroczeniach Sokołów czeskich przeciwko studentom niemieckim. Korespondenci niemieccy opisują w mniejwięcej ten sposób: Około godz. 12 w południe kroczył przez ulice Pragi pochód Sokołów, składający się z około 23,000 osób Sokołów czeskich, rosyjskich, serbskich, francuskich i Sokołów z Niemiec (?). O tym samym czasie studenci niemieccy odbywali swój zwykły »bummel.« Gdy grupę, złożona z 15-tu studentów niemieckich, spotkała się z pochodem, została otoczona przez tłum niedorostków, którzy studentów obili laskami do krwi i zdarli im czapki kolorowe i szarpy. Studenci schronili się wreszcie do domu związkowego »Deutsches Haus«, gdzie już poprzednio zgromadziło się wielu studentów. Owi studenci, widząc kolegów owych w niebezpieczeństwie, pospieszyli im z pomocą, lecz i oni zostali napadnięci, przyczem sytuacya stała się jeszcze groźniejszą, bo znowu wielu studentów zostało obitych do krwi, jednego z nich nawet zraniono nożem, a drugiego powalono na ziemię i kopano. Ogółem pobitych zostało 32 studentów. — Korespondenci zaznaczają jednak sami, że zarząd zlotu Sokołów z zajściami temi nie ma nic wspólnego.

Zapytać jednak należy, dla czego »bursze« niemieccy ostentacyjnie odbywają swój »bummel« właśnie w czasie pochodu Sokołów. Niejeden uważać to musi za prowokacyę i daje się porwać uczuciom oburzenia. Przypomnieć należy, że »bursze« niemieccy i podczas poprzedniego zlotu w Pradze przed dwoma laty urządzili podobny »bummel«, i wtedy również coś się im dostało. Jeśli teraz znowu to uczynili, to działali chyba rozmyślnie i sami dali powód do powyższych zajść. Zresztą doniesienia pism niemieckich przyjąć należy tylko z zastrzeżeniem, bo wiele danych w nich z pewnością będzie zbyt przesadnich i »bursze« niemieccy z pewnością nie odegrali roli niewiniątek, za jakich ich przedstawia prasa niemiecka?

### Kłopoty rządu tureckiego.

Rząd turecki przedłożył parlamentowi projekt ustawy, pod ostrą karą zabraniającej oficerom, podoficerom i żołnierzom udziału w zgromadzeniach i manifestacyach politycznych jako też przynależności do partyi politycznych.

Zarząd kolei Soluń-Konstantynopol otrzymał rozkaz przygotowania dostatecznej ilości wagonów w celu przewiezienia 4000 żołnierzy do Monastyru, gdzie szerzy się ruch powstańczy u Albańczyków i bunt załogujących w tej prowincyi wojsk tureckich. Jeden pułk posiłków przybył już do Monastyru. Nowe wysłane tam posiłki składają się z żołnierzy doborowych i wypróbowanych dostatecznie, tak że pod każdym względem na wierności ich polegać można.

Z Uesküb donoszą, że wojska tureckie silnym pierścieniem otoczyły pozycyę dowódzcy powstańców albańskich, Iszy Boljetinac'a, aby go wreszcie osaczyć i pojmać. Boljetinac jednak tak łatwo się nie podda i należy oczekiwać jeszcze długich i zapalczywych walk pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckiem.

## Z blizka i z daleka.

— **Sprawy wyborcze.** Dotychczasowy Prowincyonalny Komitet złożył urzędy; większość już urzędu ponownego przyjąć nie chciała wobec niesłusznych napaści i podejrzywań. Jednomyślnie jednak wyrażono Komitetowi zaufanie i wybrano następujących pp.: dr. Hanke, dr. Stęślicki, Wolny, dr. Hylla, ks. prob. Robota, Napieralski, dr. Seyda, dr. Styczyński, dr. Parczewski.

O kandydaturze sejmowej dla Opolskiego rozstrzygnie Komitet wraz z delegatem później.

—* **Racibórz.** Podczas kąpania w miejscu zakazanem w Odrze utonął w niedzielę kupczyk Parys.

— **Ks. Kapitza** złożył swój mandat poselski do sejmu.

— **Samobójstwo.** Dziś rano powiesił się policyant Schnur, mieszkający na ulicy Polnej (Flurstr.)

— **Fałszywa pogłoska.** W ubiegłym roku krążyła po gazetach niemieckich pogłoska o milionowym spadku po zmarłym w Ameryce niejakimś Markusie Nowaku. Jednym ze szczęśliwych spadkobierców miał być także jeden z policyantów raciborskich. Obecnie wykazało się, że owa pogłoska była fałszywą, gdyż człowiek o owem nazwisku w odnośnym kraju wcale nie istniał. Rozwiały się więc nadzieje tych, którzy liczyli na spadek po zmarłym »wujaszku«. — My ze zasady nie powtarzamy tatarskich wieści o amerykańskich spadkach, aby nikogo nie łudzić.

— **W Banku ludowym** raciborskim wypłacono w miesiącu czerwcu r. b. depozytów razem 77 tys. 305 mk. 35 fen., nowych depozytów wpłynęło w tym samym czasie 110 tys. 181 mk. 7 fen. Od Nowego Roku wpłynęło depozytów 633 tys. 723 mk. 50 fen., wypłacono zaś 566 tys. 796 mk. 45 fen. Ogólny stan depozytów wynosił 30. czerwca r. b. w banku głównym 4 miliony 16 tys. 59 mk. 90 fen., we filii wodzisławskiej 170 tys. 847 mk. 85 fen., razem w całym banku 4 miliony 186 tys. 907 mk. 75 fen., w tym samym dniu przeszłego roku 3 miliony 592 tys. 895 mk. 59 fenygów.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Zjednoczone Towarzystwa pielgrzymkowe w Poznaniu urządzają pielgrzymkę na Jasną Górę. Wyjazd z Poznania nastąpi w czwartek 11 lipca rano o godzinie 6,25 linią Poznań—Jarocin—Ostrów—Kluczbork—Herby, powrót z Jasnej Góry 16 lipca. Do podróży jest potrzebny paszport, po który należy się zgłosić do odnośnych urzędów policyjnych. W miejscowościach oddalonych nie dalej jak 30 klm. od granicy, wystarczy zażądać karty legitymacyjnej, tak zwanej przepustki. Celem uzyskania szczegółowych informacyi, tyczących się pielgrzymki, uprasza się o spieszne zgłoszenia pod adresem: »Pielgrzym«, Posen, lub też: ks. M. Poprawski, Posen, Seminarstrasse 2. Na odpowiedź dołączyć należy znaczek pocztowy. — Cześć Maryi!

Za Zarząd
ks. dziekan Mayer.

— **»Westa« Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.** W piątek dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu odbyło się na sali Domu Katolickiego zwyczajne walne zebranie »Westy«, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Ze sprawozdania za rok 1911 podajemy co następuje:

Ubiegły rok 1911 przyczynił się do bardzo znacznego wzrostu naszego stanu zabezpieczeń i płynących z niego dochodów, nie mniej także do dalszego wzmocnienia finansowego naszej instytucyi. Po odłożeniu prawem i statutem przepisanych rezerw i dokonaniu niezbędnych odpisów wynosi czysty zysk roku obrachunkowego mk. 52,045,23, który podzielony będzie odpowiednio do przepisów § 37 statutu. Przewyżka ta pozwala Radzie Nadzorczej i Dyrekcyi proponować Walnemu Zebraniu udzielenie członkom zabezpieczonym **18 proc.** dywidendy. Właściciele certyfikatów otrzymają 4 proc. od czystego zysku, odpowiednio do 37b statutu, które stanowić będą 12 proc. od wartości kuponu.

---

Tu urwał, jakby nie chciał dokończyć sam przed sobą jakiejś myśli, która nasuwała mu się natrętnie.

— W takim razie? — zapytał go jego towarzysz.

— Ach nie, nie, to byłoby zbyt potworne, a przytem całkiem nieprawdopodobne. Ale wracając do dzisiejszego naszego zadania, powiedz mi pan proszę, co mamy dalej robić?

— Oczekiwać spokojnie na miejscu, a wkrótce otrzymamy zapewnie dokładne wiadomości o losach nocnego naszego gościa.

— Kazałeś go pan śledzić?

— Oczywiście. Inaczej cała ta nasza nocna wyprawa byłaby zupełnie bezcelowa.

Wila ta ma jedno tylko wyjście na ulicę, tyły zaś jej opierają się o ściany sąsiednich kamienic, których bramy są w tej chwili szczelnie zamknięte. — Prędzej więc, czy później, człowiek nasz ukazać się musi na jedynej drodze, która go może stąd wyprowadzić, tam zaś oczekuje już na niego zręczny i wypróbowany agent, który ma polecenie towarzyszyć mu zdaleka, nie zwracając na siebie jego uwagi.

— W jakiż sposób odróżni go z pośród innych przechodniów, których krąży tu zawsze trochę pomimo ciemnej nocy.

— Miał sposobność widzieć go w chwili, gdy tu wchodził, bo on to właśnie jest dozorcą, któremu polecono straż tego domu.

Wszystkie te środki ostrożności okazały się jednak zbyteczne, bo nie upłynęło jeszcze pół godziny, gdy nocny gość, który przed chwilą opuścił był tak bezceremonalnie to mieszkanie, powrócił śmielej jeszcze tym razem, uspokojony widocznie tem, że nie spotkało go dotąd nic złego, a stanąwszy przed biurkiem, rzekł:

— Przepraszam panów, ale ona powiada, że brak tu jeszcze jednego najważniejszego listu. — Bez niego cała umowa na nic.

— Przyjacielu, rzekł Razzi, któremu błysnęła nagle myśl szczęśliwa. — Prowadź nas zatem do niej a ułożymy wszystko wspólnie.

— Żartuje pan chyba — odparł tamten. Nie posyłałaby mnie przecie tutaj, gdyby się sama z wami mogła porozumieć. Musi już coś mieć w tem, skoro się przed wami ukrywa, ja zaś nie mam wcale zamiaru wchodzić jej w drogę.

— Przyjacielu — rzekł mu na to Razzi — odmowa twoja nie polepszy wcale twego położenia, bo jesteś pilnie strzeżony i na znak dany przezemnie możesz być aresztowany na progu tej wili. Próżno zaś ukrywasz przed nami nazwisko tej pani, bo znamy je, jak się zdaje, równie dobrze, jak ty.

— Kogo, kogo pan masz na myśli? — spytał Morris, który przysłuchiwał się tej rozmowie z rosnącym niepokojem.

— Tę — która otacza pana od tak dawna dowodami obłudnej przyjaźni, w nadziei, że zajmie wreszcie w pańskiem sercu miejsce zamordowanej, słowem jedyną osobę, której, jak mówi słynna dewiza kryminalna, śmierć ta korzyść przyniosła.

— Miss Lindsay? Nie, to niepodobne, a kobieta nie byłaby zdolną.

— Prawda, że ukrywała się dotąd z niezrównaną przebiegłością, a i teraz jeszcze wymknąćby się mogła, gdyby nie kapitalny błąd, jakim było przysłanie tu powtórne Forda. Ty jednak — dodał, zwracając się do tego ostatniego — powiedz nam, co wiesz, a otrzymasz przebaczenie, a także sowitą zapłatę, która pozwoli ci wyjechać daleko stąd i rozpocząć nowe życie.

— Przebaczenia nie potrzebuję wcale, bo nie wykroczyłem nic przeciw prawu, ale co się tyczy osoby, o której panowie wspominacie, nie chciałbym za żadne skarby świata narazić się na jej gniew, bo gdyby ona postanowiła moją zgubę, nie wyratowałyby mnie żadne trybunały. Słowa te wymówił z pewnym zabobonnym strachem, a wiara jego w złowróżaną potęgę przewrotnej cudzoziemki, była tak wielka, że z największą tylko trudnością udało się nakłonić go do wyznania prawdy. Okazało się, że miss Lindsay, żądając od niego wykupienia ważnych dla niej papierów, była jednak zbyt przezorną, aby przybyć tu sama po nie. Ford wręczyć je miał starej Angielce, która była przez pewien czas towarzyszką Amerykanki i która oczekiwała teraz na niego w pewnym podrzędnym hotelu. Idąc za jego wskazówkami, przytrzymano ją natychmiast, bardzo jednak dyskretnie, aby pogłoska o tem nie przedostała się do wiadomości publicznej. Biedna kobieta, sterroryzowana zupełnie przez despotyczną miss, od której zależną była lat tyle, straciła do reszty głowę na widok policyi i nie można było nic z niej wydobyć. Ona, podobnie jak Ford, zdawała się daleko bardziej obawiać zemsty niebezpiecznej swej pupilki, niż wszelkich innych gróźb. Ostatecznie jednak złożyła zeznania bardzo obciążające dla panny Lindsay. Objaśniła, że wysyłając ją po te listy, Amerykanka nie wtajemniczyła ją w ich treść, polecając jej tylko surowo, aby spaliła je natychmiast po otrzymaniu ich z rąk Forda.

W każdym razie to, co zaszło, rzucało tak silne poszlaki na zagadkową miss, że postanowiono uwięzić ją bezzwłocznie. Cała sieć faktów, z których każdy z osobna wzięty błahym się mógł wydać i nic nie znaczącym, urastała teraz w odpowiedniem zestawieniu do rozmiarów przygniatających dowodów — zeznania zaś Forda i starej Angielki dokonały reszty. To też w chwili aresztowania miss Lindsay, władze nie miały już żadnych wątpliwości co do udziału jej w zbrodni. Odszukano ją bez trudności w Lipsku, gdzie nie starała się nawet ukrywać, nie wiedząc wcale o aresztowaniu swoich wspólników. W pierwszej chwili zachowywała się wyzywająco, grożąc, że upomni się u amerykańskiego konsula o wyrządzoną sobie zniewagę.

Komedyę gniewu i zdumienia odegrała tak znakomicie, że z początku wprawiła w kłopot i wahanie urzędników, którzy ją mieli aresztować.

Gdy jednak przewieziona do Hamburga, ujrzała się wobec swoich wspólników, gdy zwłaszcza dowiedziała się, że i Alfred Morris, na którego zaślepienie liczyła, należy do jej oskarżycieli, zmieniła zupełnie postawę i złożyła dokładne zeznania, rzucające światło na te nawet szczegóły, których nie wyświetliła zdumiewająca przenikliwość signora Razzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowych wniosków wraz z wnioskami pozostałemi z roku 1910 było do załatwienia w roku 1911 — 1285 na mk. 4,501,232,41 sumy zabezpieczonej (w stosunku do 1011 wniosków na mk. 2,776,790 w r. 1910). Na mocy tych wniosków wygotowanych zostało 1136 nowych polis na mk. 3,993,882,41 (w stosunku do 950 polis na mk. 2,482,310 w roku 1910. Po odtrąceniu zabezpieczeń upadłych przez śmierć członków, dożycie, odkup polis i zaniechanie opłaty składek, podniósł się ogólny stan zabezpieczeń w końcu roku 1911 na 7714 polis z sumą zabezpieczoną mk. 19,378,537,13 (w stosunku do 7123 polis na mk. 16,612,997,60 w roku 1910). Czysty przyrost stanu zabezpieczeń wynosi zatem w końcu roku 1911 — 591 polis na mk. 2,765,539,53 sumy zabezpieczonej (w stosunku do 391 polis na mk. 1,285,740 w roku 1910). Śmiertelność pomiędzy zabezpieczonymi spowodowała wydatek mk. 265,981,60 po 108 członkach i jednej osobie zabezpieczonej przez reasekuracyą (w stosunku do mk. 239,026 po 99 członkach). Nadto wypłaciliśmy na polisy za życia członków płatne w 72 wypadkach mk. 97,462,40 (w roku 1910 w 66 wypadkach mk. 100,762,50). Od początku istnienia aż do końca 1911 wypłaciła nasza instytucya w ogólności: 1) po członkach zmarłych w 2632 wypadkach mrk. 5,205,728,69, 2) na polisy za życia członków płatne w 587 wypadkach mk. 1,123,142,42, ogółem w 3219 wypadkach mk. 6,328,871,11. Przypadające na rok 1911 dochody ze składek wynosiły mk. 697,842,10 (w stosunku do mk. 597,785,75 w roku 1910). Dochód z procentów oraz czynszu z własnego domu wynosił mrk. 191,200,86 w stosunku do mrk. 185,755,75. Przeciętna stopa procentowa naszych lokacyi wynosiła 4,16 proc. Ogólna rezerwa składkowa wraz z rezerwą od zabezpieczeń oddanych w reasekuracyą, ze składkami przeniesionemi oraz rezerwami zabezpieczeń na przypadek wojny, niepobranych cen odkupu i gwarantowanych rent kasy pogrzebowej wynosiła na końcu roku 1911 mk. 4,348,356,28 w stosunku do mk. 4,115,973,31 na końcu roku 1910. Cały majątek (aktywa) naszego Towarzystwa wynosił na końcu roku 1911 mk. 4,839,757,20 w stosunku do mk. 4,615,943,36 na końcu roku 1910.

☛ **Jeszcze** można zapisywać »Nowiny Raciborskie« na nowy kwartał. Kto się spóźnił z zapisaniem gazety na poczcie i nie otrzymał pierwszych numerów, niech się zgłosi po takowe do naszej ekspedycyi.

## Śląska Pomoc Naukowa.

V. Sprawozdanie kasowe za rok od 1. kwietna 1911 do 31. marca 1912.

I. Fundusz rezerwowy.

| | | |
|---|---|---|
| 1) Z przeniesienia per 1. kwietnia 1911 roku | | 26,408,58 |
| 2) Zwrócone stypendya | | 50,00 |
| 3) Legat ś. p. ks. prob. Dembończyka po potrąceniu podatku spadkowego | | 900,00 |
| 4) 10 proc. od 1315,90 mk. składek za czas od 1. 4. — 30. 9. 1911 | | 131,59 |
| 5) 10 proc. od 1358,05 mk. składek za czas od 1. 10. 11. — 31. 3. 12. | | 135,80 |
| przechodzi na rok 1912/13 | | 27,625,97 |

II. Konto weksli.

| | | |
|---|---|---|
| 1) Z przeniesienia per 1. kwietnia 1911 r. | | 10,891,00 |
| 2) Nowe weksle wystawione w czasie od 1. 4. — 30. 9. 11 | | 1,680,00 |
| 3) Nowe wekle wystawione w czasie od 1. 4. 11. — 31. 3. 12. | | 2,432,00 |
| przechodzi na rok 1912 13 | | 15,003,00 |

III. Konto kasy.

Przychód.

| | | |
|---|---|---|
| 1) Z przeniesienia per 1. 4. 11. | | 1311,71 |
| 2) Składki w czasie | | |
| a) od 1. 4. — 30. 9. 11. | 1315,90 | |
| b) od 1. 10. 11. — 31. 3. 12. | 1358,05 | |
| razem: | | 2673,95 |
| 3) Procenta w czasie | | |
| a) od 1. 4. — 30. 9. 11. | 657,25 | |
| b) od. 1. 10. 11. — 31. 3. 12. | 699,95 | |
| razem: | | 1357,20 |
| Suma: | | 5342.36 |

Rozchód.

| | | |
|---|---|---|
| 1) Wypłacone stypendya w czasie | | |
| a) od 1. 4. 11. — 30. 9. 11. | 1370,00 | |
| b) od 1. 10, 11. — 31. 3. 12. | 2510,00 | |
| razem: | | 4380,00 |
| 2) Koszta administracyjne w czasie | | |
| a) od 1. 4. — 30. 9. 11. | 8,70 | |
| b) od 1. 10. 11. — 31. 3. 12. | 16,00 | |
| razem: | | 24,70 |
| 3) Do funduszu rezerwowego | | |
| a) 10% od 1315,90 mk. składek za czas od 1. 4. — 30. 9. 11. | 131,59 | |
| b) 10% od 1358,05 mk. składek za czas od 1. 10. 11. — 31. 3. 12. | 135,80 | |
| razem: | | 267,39 |
| 4) Saldo per 31 marca 1912 r. | | 670,77 |
| Suma: | | 5342,86 |

IV. Stan składkujących:

Na rok 1911 przeszło:

| | | |
|---|---|---|
| a) członków | | 134 |
| Wystąpiło | | 13 |
| razem | | 147 |
| b) osób płacących składki regularne | | 13 |
| razem | | 13 |
| Ubyło: | | |
| przez śmierć | 1 | |
| przez wystąpienie | 5 | |
| przez wykluczenie | 13 | |
| razem | | 19 |
| Przechodzi na rok 1912/13 | | 128 |

Składki płacą 41 osób rocznie razem mk. 2100,50

Ze 141 osób składkujących należy 122 do stanu świeckiego, a 19 do stanu duchownego.

Katowice, dnia 2. lipca 1911.

Zygmunt Seyda,
główny skarbnik.

## NOWINKI.

— **Straszne nieszczęście** wydarzyło się na torze kolejowym pod Wrocławiem. Gdy jedno z wrocławskich towarzystw niemieckich wracało w niedzielę około północy ze swojej wycieczki, musiało niedaleko Schmiedefeld przez tor kolejowy przejeżdżać. Baryera nie była zamknięta, prawdopodobnie dozorca pozostawił ją otwartą, by wszyscy mogli przejechać. Dwa wozy były już minęły tor kolejowy, gdy nadjechał pociąg osobowy i wpadł na trzecią powózkę. 10 osób zostało zabitych na miejscu, 8 ciężko lub lżej rannych.

## Sprawy księgarskie.

— **„Miesięcznik kościelny“**, pismo duchowieństwa archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej pod redakcyą ks. prof. Dr. Wład. Hozakowskiego, pisze w zeszycie na lipiec co następuje:

Dr. T. Grabowski. Zygmunt Krasiński. Poznań. »Praca« 1912 str. 116. Cena 1,50 m.

Książka niniejsza przedstawia dzieło wyjątkowe, stanowi bowiem rzeczywiście cenny dorobek literatury naszej. W najlepszem znaczeniu tego wyrazu biografię psychologiczną prof. Grabowski napisał. Ze słusznością zupełną możnaby do niej zastosować określenie historyi ducha poety. Stoi też ta praca p. G. daleko wyżej od jego książki o Słowackim.

Prof. Grabowski jest erudytą pierwszorzędnym. Doskonale z prądami epoki obznajomiony, potrafił wyśmienicie oddać jej koloryt, namalować tło, na którem rozgrywają się dzieje Krasińskiego. Nie uległ przy tem pokusie anegdotyczności, pominął plotki bieżące. Celem jego wyjaśnić rozwój twórczości Krasińskiego. Dlatego Krasiński człowiek schodzi na plan drugi, służy jako środek, aby wytłumaczyć i zrozumieć poetę. P. Gr. nie gubi się w szczegółach, prosto zmierza do celu swego. Znać po tem krytyka pierwszorzędnego i wytrawnego, nie zależy mu na tem, żeby olśnić czytelnika erudycyą, jest krótki i jasny, widać, że kształcił się na najlepszych wzorach romańskich. Dlatego umiał nietylko na krótkich stu kilkunastu stronkach zmieścić swój temat, ale dać w tych szczupłych ramach obraz pełny i wyraźny.

Do najcenniejszych zalet i cech najbardziej ujmujących w książce p. Gr. należy stanowisko autora wobec tematu. Gardzi tą tanią wyższością podporządkowania autorą omawianego sobie, unika troskliwie oburzenia i namiętności, nie pragnie uczynić z Krasińskiego tarczy dla swoich zapatrywań, słowem stara się zniknąć poza tematem. Nie znaczy to jednak, aby zupełnie wyzbył się własnych przekonań lub bezkrytycznie zachwycał się Krasińskim, owszem daje wyraz swoim zapatrywaniom odrębnym, czyni to wszakże sposobem kulturalnym i rzeczowym.

Książka p. Gr. uwzględnia wszelkie wyniki badań ostatnich co do Krasińskiego. Obraz też, jaki daje, prawie we wszystkich szczegółach, trafny jest nie tylko w ogólnym zarysie; jedynie co do znaczenia Nieboskiej Komedyi jesteśmy odmiennego zdania. Mniemamy, że nie dosyć p. Gr. uwydatnił przeciwieństwo jej ideowe względem grupy Przedświtu — Niedokończonego Poematu. Zdaje się nam, że linia rozwoju Krasińskiego nie jest prosta, ale załamana od czasu Trzech myśli.

Zalety atoli książki p. Gr. dozwalają zapomnieć o tym niedostatku.

Biografia Krasińskiego jest dziełem wartości pierwszorzędnej. Powinna znaleść się w ręku każdego inteligenta polskiego. Należy ją także przerobić dla ludu.

Ks. dr. Kantak.

## Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 2. Lipca 1912.

| za 100 kilogr | towar dobry | średni | pośledni |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 23 40—22 50 | 22,40—21,50 | 21,40—20 40 |
| » żółta | 23 30—22,40 | 22,30—21,40 | 21,30—20.30 |
| Żyto | 20,80—20,30 | 20,20—19,30 | 19,20—18 30 |
| Jęczmień browarowy | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Jęczmień | 18,60—18,30 | 18,20—17,90 | 17,80—17,10 |
| Owies | 19,00—18,50 | 18,40—18,20 | 18,10—17,90 |
| Groch Wiktoria | 25,00—24,00 | 23,00—22,00 | 21,00—20.00 |
| Groch | 21,50—21,00 | 19,80—18,80 | 18,00—17,00 |

Siano za 100 kg: 8,90—9,20 mk. — Słoma długa za 100 kg. 5,60—6,00. mk. — Słoma prasow. 100 kg. 3,80—4,00 m.


# Wielka wyprzedaż
## inwenturowa!

**Na podróż:**

bluzy,
spódnice,
sukienki dla dzieci,
ubrania do prania,
**parasole,**
**gorsety,**
**rękawiczki,**
**pończochy,**
**trykoty,**
**krawatki,**
bielizna męcza,
**paski,**
**wstążki,**
torebki ręczne,
bielizna do kąpieli.

10, 15, 20 do 30 proc.
**zniżki**
na wszystkie towary latowe
i artykuły do przeprowadzki.
**Resztki**
we wszystkich oddziałach
zniżone do połowy wartości.

Na kapelusze damskie i dla dzieci
**do 50 proc. rabatu.**
Czapki i czepeczki w wielkim wyborze.

Niezrównanie nizkie ceny na
bieliznę, fartuchy, robótki ręczne.
**Na wyprawy ślubne**
polecam mój wielki skład poszew, wsypów, adamaszków na pokrycia, gotowych pokryć, ręczników, serwet, ścierek do kurzu, chustek do nosa.

Na
**przeprowadzkę:**
firanki,
story,
zasłony,
rolosy,
firanki artystyczne,
**portyery,**
kołdry stepnowane,
kołdry tiulowe,
okrycia na stoły,
derki do spania,
dywany,
dywaniki przed łóżka,
materye na chodniki,
**linoleum,**
**ceraty.**

# Hugo Markus, Racibórz.

## Proszę zważać,

że nowa zastępująca kawę

# Perlka

jest silną i niezmiernie wydajną. Aby mieć dobry i aromatyczny napój, nie potrzeba z niej tak wiele brać jak z wszelkich innych środków zastępujących kawę. Wszelka domieszka jest zupełnie zbyteczną. — Bez smaku słodowego, bez łupin, zupełnie zdrowa. — Zażądajcie Perlkę u swego kupca. 1 funt paczka 35 fen. 1/2 funt. paczki 18 fen. 1/4 funt. paczki 10 fen.

---

**Ucznia,**

któryby się chciał wyuczyć drukarstwa, poszukuje **zaraz**

**drukarnia „Nowin Raciborskich".**

---

**Tęgich**

**mularzy**

**i robotników**

poszukuje

**Beyer,**

budowniczy,

**Racibórz,** Kolejowa ul.

---

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

## skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

**łaty, belki i krokwie,**

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bożackiej ul. nr. 20 przy prześciu kolejowem.**

**J. Tichauer, skład drzewa,**

**Racibórz-Ostróg.**

---

**Gdzie kupię najtańszą i najlepszą wódkę na żniwa**

# ?

**w destylacyi**

## Hermann Goldberg,

**Racibórz,** Odrzańska ul. 6.

**Sądeczki lub butelki w koszyczkach bez fantu.**

---

## „Westa", Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

**Bilans za rok obrachunkowy 1911.**

| Aktywa. | | Pasywa. | |
|---|---|---|---|
| Sola-Weksle | 198,450 — | Fundusz zakładowy | 109,502 58 |
| Kamienica własna | 357,971 26 | Fundusz rezerwowy | 35,993 37 |
| Pożyczki na hipoteki | 2,886,790 — | Inne rezerwy | 198,767 29 |
| Papiery wartościowe i pożyczki na papiery wartościowe | 210,359 23 | Rezerwa składkowa i składki przeniesione | 4,175,648 48 |
| Pożyczki na polisy | 577,896 99 | Kaucye agentów w gotówce | 3,105 — |
| Salda u agentów | 107,179 73 | Inne pasywa | 264,695 25 |
| Rezerwa w reasekuracyi | 97,613 70 | Zysk | 52,045 23 |
| Prologowane raty składek i zaległe procenta | 236,319 07 | | |
| Gotówka w kasie | 149,695 82 | | |
| Ruchomości, druki i godła | 13,125 85 | | |
| Inne aktywa | 4,355 55 | | |
| | 4,839,757 20 | | 4,839,757 20 |

---

## Konrad Donix,

**woskownia z pędem parowym.**

**Racibórz,** Tumska ul. 9.

dawn. werkmistrz u p. A. Sobtzik.

Najlepsze świece woskowe, jako też świece innego rodzaju, bursztyn, jak najlepszy olej kościelny, świeczki nocne i sterynowe.

Skład dobrego mydła toaletowego i do prania, jako też wszelkich innych artykułów do prania.

Świece w rozmaitych gatunkach.

---

# Peter Lorenz,

**Racibórz,** Rynek 4.

**Dom towarów manufakturowych i modnych.**

**Założony 1901 r.** **Telefon nr. 457**

## Wielka wyprzedaż inwenturowa

**od 1. do 14. lipca.**

W oznaczonych powyżej dniach przychodzą na sprzedaż **materye na suknie, materye jedwabne, chusty, szale, chustki na głowę, poszwy, wsypy, katuny, satyny, firanki, chodniki, portyery, dywany, kołdry, materye męzkie,**

**parasole dla panów i pań** po bajecznie nizkich cenach.

Starsze desenie o 50% zniżone w cenie.

**Resztki i odkrawki zadziwiająco tanio.**

Proszę uważać na moje ceny w oknie wystawnem.

---

## Georg Fraenkel

**Racibórz,** Odrzańska ul. 22.

Na porę latową polecam mój wielki

**skład garderoby męzkiej i dla chłopców**

przy rzetelnej usłudze po jak najniższych cenach.

Ubrania dla panów od 12 mk. pocz.
paletoty latowe dla panów od 14 mk. pocz.
spodnie dla panów z materyi » 3 » »
ubrania dla wyrostków » 7,50 mk.
ubrania dla dzieci z materyi » 2,75 mk. i t. d.

Jak największy wybór w nowych fasonach, elegancki krój i akuratne wykonanie.

Wykonanie na miarę pod gwarancyą za dobre przyleganie.

**Georg Fraenkel, Racibórz,**

**Odrzańska ul. 22. Odrzańska ul. 22.**

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

---

**Piękność**

stanowi różowe, młodzieńcze oblicze i czysta, delikatna, ładna płeć. Wszystko to daje prawdziwe mydło zwane Steckenpferd-

**Lilienmilch-Seife,**

sztuka 50 fen. Dalej robi

**Dada-Cream**

czerwoną i chropowatą skórę w jednej nocy białą i miękką niby aksamit. Paczka 50 fen. Na sprzedaż mają w Raciborzu: Kuno Roederer, Elisa Schelz, skład parfumów Silesia, Fr. Switawsky, L. Grygiewicz, B. Pitsch, Th. Pawlenka, W. Kramolowski, apteka pod łabędziem.

---

## Kuźnia

z jedną łabą dla mistrza kowalskiego, egzaminowanego w podkuwaniu koni, oraz ze wszystkiemi przynależytościami, jest zaraz do wydzierżawienia.

Także **spichrz** do rozebrania i przestawienia, dobrze budowany, o 2 piętrach, deskami wybity a skorupą pokryty, jest na sprzedaż.

**Franciszek Klas,**

Dzielnica, pow. kozielski.

---

**Groch do siewu**

tanio, i czystą

**mąkę z kuchów**

po zniżonych cenach, także

**sól** do gotowania i dla bydła

poleca tanio

**S. Bielschowsky,**

młynek do mielenia kuchów

**Racibórz II.**

---

Doskonały

**sok malinowy**

(Himbeersaft),

**litr po 1.60 mk.**

poleca

**Max Böhm,**

fabryka likierów,

**Racibórz,** Odrzańska ul.

---

**Przepaski**

**na przepuklinę**

rozmaitego rodzaju poleca

**Emil Dittert,**

**Racibórz,** Nowa ul.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paleński w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.